

Józef Garbacik

Polska wobec konfliktu Wenecji z papieżem Pawłem V (1606-1607)

Collectanea Theologica 19/2, 145-176

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLSKA WOBEC KONFLIKTU WENECJI Z PAPIEŻEM PAWŁEM V (1606—1607).

WSTĘP.

Polska a Kuria papieska 1605—1608. — Kuria papieska a Wenecja 1606—1607. — Polska a Wenecja 1592—1607.

Może nigdy tak bardzo nie zbiegały się cele polityki polskiej i papieskiej jak za czasów Zygmunta III. Polska w zenicie swego rozkwitu oddziaływała coraz bardziej na zagadnienie polityki wschodniej a przede wszystkim polityki przeciw Turcji, zagrażającej z każdym rokiem coraz bardziej Włochom i krajom Habsburskim. Jej położenie kluczowe obok rozgrywającej się walki o Węgry, a także na zachodnich krańcach olbrzymiego państwa moskiewskiego, które zdawało się przedstawiać szczególnie w latach 1600—1610 teren ekspansji kultury zachodniej i katolicyzmu, sprawić musiało, że jako kraj katolicki będący nawet ostoją katolicyzmu, musiała wchodzić poważnie w rachubę w polityce kurii rzymskiej.

To też tak Klemens VIII, były legat papieski w Polsce, który doprowadził do pokoju pomiędzy Zygmuntem III a Maksymilianem odsuniętym od tronu polskiego, jak również później Paweł V, który jeszcze jako kardynał zapoznał się ze sprawą Dymitra Samozwańca, zwracają pilną uwagę na północny-wschód Europy. Nie mogło być obojętnym dla nich to, co się działo nad Wisłą. Król Polski stawał się tym ważniejszym czynnikiem w obliczeniach polityków kurii rzymskiej, im bardziej było widocznym, że cesarz Rudolf II nie ogarnia całości państwa¹⁾, im trudniejszy stawał się opór na Węgrzech przeciw nawale tureckiej,

¹⁾ H u b e r, *Gesch. Öst.* IV, 476. — Praca niniejsza oparta jest w pierwszym rzędzie na materiałach z archiwum weneckiego oraz archiwum wa-

która podchodziła już do Węgier zachodnich. Walor jego powiększał jeszcze i ten fakt, że Zygmunt III, gorliwy katolik, był dziedzicem korony szwedzkiej, należącej do krajów protestanckich.

Na ogół więc widziało papieństwo na początku panowania Zygmunta III możliwość osiągnięcia poprzez Polskę trzech wielkich celów:

1. nawrócenie przez Zygmunta III Szwecji a przynajmniej utwierdzenie w niej katolicyzmu,

2. katolicyzację ogromnego kraju moskiewskiego przy pomocy polskiej²⁾,

3. pokonanie przy pomocy Polski i teje Moskwy najgroźniejszego wroga chrześcijaństwa — Turcji i w ten sposób odciążenie zagrożonego podwójnym niebezpieczeństwem od Turcji i od wewnątrz ze strony protestantów — państwa Habsburgów.

Nic dziwnego, że dyplomacja papieska chciała Polski silnej. Tym tłumaczyć należy fakt, że w Rzymie chętnie widziano wzmocnienie władzy królewskiej Zygmunta III, by mógł swobodnie użyć siły państwa do powyżej nakreślonych celów.

Lecz były momenty, które przeszkadzały w tym wszystkim. Pierwszy, to swoisty układ stosunków społecznych w Polsce. Polska bowiem weszła w ten niebezpieczny impas dziejowy, który ją samą poprowadzi do rozkładu. Wyzwolony ongiś przez Jagiellonów czynnik szlachecki, coraz bardziej zatracając zdolność ujmowania interesów państwowych, stając się terenem rozgrywek, waśni, zazdrośnie strzeże swej wolności. Jak na dłoni wychodzi cała beznadziejność i bezideowość walki o tę wolność w rokосу Zebrzydowskiego. Zygmunt III zaś nie umiał ująć w karby ruchu szlacheckiego, gdy zabrakło „trybuna ludu szlacheckiego“, którego tak doskonale umiał użyć do swoich i państwowych celów genialny król Stefan Batory. Polska wchodzi na niebezpieczną równię pochyłą, z której już nie potrafi zejść, nawet w obliczu zguby.

tykańskiego. Korzystałem dalej z odpisów Pol. Akad. Umiej. zawartych w t. zw. Tekach Rzymskich (T. Rz.) — oraz materiałów z Bibl. Jagiell., Muzeum XX. Czartoryskich i niektórych materiałów z Bibliot. Nar. w Warszawie. Praca niniejsza przedstawiona została na posiedzeniu Krak. Oddziału Pol. Tow. Historycznego.

²⁾ Nunz. di Polonia, 173 (odpisy w tekach rzymskich P. A. U. t. 48).

Drugim czynnikiem hamującym był sam Zygmunt III, który miał przede wszystkim na oku swoje własne cele dynastyczne. Odbiło się to jak wiadomo szczególnie na sprawie szwedzkiej, a także na stosunkach wewnętrznych.

Polityka papieska, w tych trzech powyżej nakreślonych punktach, trzeba to przyznać, była konsekwentną, lecz brakło jej jednego: rzeczowej oceny swoistej sytuacji w Polsce. Była ona tu raczej ujemnie oceniana. Społeczeństwo nie widziało celów tej polityki, ale widziało środki i posunięcia i stąd rozdzwięki:

- 1) niechęć do Jezuitów, używanych do realizowania celów,
- 2) niechęć do wojny z Turkami, do której chciano Polskę pchnąć nawet przy pomocy wojny z Tatarami,
- 3) niechęć do Habsburgów, która już i tak miała głębsze i dawniejsze przyczyny, i co za tym idzie, niechęć do papieskiej polityki w kwestii Mołdawii, do której, jak wiadomo, pretendowali zawsze Habsburgowie.

Rzecz oczywista, że głównymi rzecznikami oporu byli różniowiercy, ale byli i tacy, jak Zamojski, który w myśl racji stanu, nie chciał zrywać z Turkami³⁾, a w sprawie mołdawskiej wysuwali argumenty historyczne. Gdy np. nuncjusz Malaspina domaga się od króla, by sprawę zatargu zdał na papieża, ze strony polskiej odpowiedziano, że Wołoszczyzna należy od wieków do Polski. Zamojski przypominał, że jeszcze od Jagiełły i Zygmunta Luksemburczyka Polska ma do tych ziem prawo. To też miał za sobą całe społeczeństwo polskie (szlacheckie), gdy na tronie mołdawskim osadzał Mohiłów.

Ze strony papieskiej zaniepokojono się poważnie, gdy w latach 1600—1605 sam Zygmunt III zdawał się skłaniać w stronę Francji, wtedy, gdy Henryk IV chciał zapośredniczyć w sporze pomiędzy nim a Karolem Sudermańskim o tron szwedzki⁴⁾. To też tak ze strony Kurii, jak i Habsburgów podjęto usiłowania,

³⁾ Rkps Bibl. Nar. 532 II u. 11. c. 459 et passim. Sułtan w liście do Zygmunta III (1605), zachęca w imię przyjaźni polsko-tureckiej do pomocy na rzecz Bocskaja. Zygmunt również powołuje się w odpowiedzi na tradycyjną przyjaźń „quasi per manus traditam...” (List przesłany przez posta Krzewskiego 4. VII. 1605. Por. też list z dnia 15. XI. 1606. Por. Barozzi-Berchet, I, 193. Jorga, III, 250.

⁴⁾ Sobieski W., Henryk IV wobec Polski i Szwecji str. 149.

by nie dopuścić do przejścia Polski na stronę Francji i co za tym idzie, oddalenia jej od wojny z Turcją. Środkiem do tego było drugie małżeństwo Zygmunta po śmierci królowej Anny.

Wprawdzie ze strony Francji proponowano małżeństwo (ks. de Nevers) z księżniczką de Guise, a potem z jedną z księżniczek Gonzaga (Myszkowski), ale w końcu król Zygmunt III zwrócił się do cesarza z prośbą o rękę siostry zmarłej Anny (idąc za wskazówką papieża Klemensa VIII), córki arcyksięcia Karola i Marii z Gratzu.

Walka, jaką stoczył sędziwy kanclerz Zamojski, by nie dopuścić do tego małżeństwa, szła nie tylko o wpływy Habsburgów w Polsce, jego śmiertelnych wrogów osobistych i wpływy sprytniej arcyksiężny Marii, która podobno chciała rządzić w tym królestwie, ale przede wszystkim o kierunek polityki polskiej w stosunku do Turcji⁵⁾. Po klęsce bowiem Zamojskiego oddała się Polska od Francji, idąc zupełnie na stronę Habsburgów, by rozpocząć z Turkami boje, ale w jakże gorszych niż latach 1600—1610 warunkach.

Rzecz zrozumiała, że poza tymi celami natury politycznej, miała Kuria na oku umocnienie katolicyzmu, podniesienie kultury moralnej narodu polskiego, na co wskazuje np. dobitnie, przeprowadzona za pontyfikatu Pawła V, kanonizacja św. Jacka.

Nie można powiedzieć, że szczęśliwie obsadzono najważniejszy posterunek łączący bezpośrednio Polskę ze Stolicą Apostolską. Po długoletnim okresie nuncjatury Malaspiny (1592—1598), objął na przełomie wieku XVI i XVII urząd nuncjusza Claudio Rangone, biskup Reggio. Tak jeden, jak drugi nie cieszył się większą sympatią społeczeństwa (nie mówiąc oczywiście o innowiercach), z powodu zbyt wyraźnych sympatyj habsburskich. Ten ostatni, zdawał się być na służbie domu habsburskiego,

⁵⁾ Por. Rkps. Bibl. Nar. Warsz. 532. II. 11. Zadzik. W Polsce było przekonanie, że pokój z Turcją da się utrzymać (Votum Jego Mci Hetmana Coronnego 1605. 1. II.znać to muszę żem nigdy nie był w większej trwodze od Turka iako teraz o czym pisałem do J-go Mci Podkanclerzego Coronnego, żeby był odemnie W. K. M. oznaymic, żem się tego nieprzyjaciela nie bał iako teraz...

....Bo oni lubo Barbari, barzo się pisma trzymają y tak one chowają, że niem częstokroć gdy do jakych traktatów z niemi przychodzi, tedy ostrożnie do nich pisać.... Tamże, 459. Por. „Relatio sprawy St. Vitowskiego w Turcech“. A. 1606. Tamże k. 190.

i — powiedzmy to odrazu — pojmował swoją misję, jako środek do zdobycia upragnionego kapelusza kardynalskiego, o który będzie dlań prosił gorąco, nie bez wstawiennictwa Austriaczki, królowej Konstancji Zygmunt III. Innego widocznie zdania była Kuria co do wartości biskupa Regio, skoro mimo tylu i tak długich nalegań, pozostała niewzruszona.

O wiele szczęśliwszą była nuncjatura Franciszka Simonetty, biskupa Foligno (1609—1612).

Omawiając politykę Kurii papieskiej w stosunku do Polski w latach 1606—7, nie możemy pominąć tak ważkiego momentu, jakim jest osobowość papieża Pawła V — Camillo Borghese.

Nie był to człowiek wielkiej polityki. Aż do swego wyboru na papieża, zupełnie zresztą niespodziewanego, pracował cicho i bez rozgłosu. Z fachu — prawnik, udzielał się szerzej tylko jako członek św. inkwizycji. Znany natomiast był ze swego świątobliwego i ascetycznego niemal sposobu życia⁶⁾. Był jakby człowiekiem z minionej epoki średniowiecza, sam zresztą głęboko przejęty zasadami Grzegorza VII, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek władzy świeckiej do duchownej. Był przy tym wszystkim twardym i nieugiętym a nawet formalistą. Duża energia i nadzwyczajna pracowitość pozwalały mu rokować nadzieje na przeprowadzenie zadań, które obecnie stały przed Kurią.

Tak np. już w 14 dni po wstąpieniu na Stolicę Piotrową, wysyła pieniądze do Węgier na wojnę z Turkami.

Jednak podchodzenie do zagadnień bieżącej polityki, nie od strony rzeczywistości, ale od strony zasad, zgotowało mu wiele trudności i rozczarowań⁷⁾.

Ten brak realizmu politycznego wyszedł najjaskrawiej w sprawie moskiewskiej. Poszedł tu Paweł V za zdaniem Rangoniego i po części Jezuitów. Wysyłano nawet do Moskwy nepota nuncjusza polskiego, Aleksandra Rangone a na króla polskiego wpływano, by nie robił trudności Dymitrowi w sprawie tytułu carskiego, a przeciwnie starał się go pozyskać dla wspólnej walki z Turkami⁸⁾. Gdy się jednak okazało, że te wszystkie plany

⁶⁾ Według mniemania współczesnych, urodził się bez grzechu śmiertelnego.

⁷⁾ Barozzi-Berchet, Rel. Roma. Fr. Contarini s. 88.

⁸⁾ T. Rz. 48. III. 1605. O misji O. Sawickiego T. J. obszerna literatura przedmiotu u Pastora i Piedlinga.

związane z Dymitrem są na piasku budowane, musiał Rangone złożyć swoją funkcję.

Ostatecznie pod wpływem Jezuitów zarysowała się nowa hierarchia dla celów politycznych Kurii: najpierw obrona Węgier przed Turkami i sprawa ligi antytureckiej, choć coraz mniej w nią powszechnie wierzono, a dopiero potem inne⁹⁾. W dalszym ciągu myślano o wywołaniu wojny z Turkami (Polski) „col mezzo“, wojny z Tatarami, którzy w tych latach kilkakrotnie spustoszyli wschodnie połacie Polski, „l'altra (t. j. wojna) col Turco, viene in conseguenza“¹⁰⁾.

Widzimy więc, że istotnie Polska weszła w początkach XVII w. bardzo mocno w orbitę polityki papieskiej. Oś łącząca Rzym z Krakowem i Warszawą, miała wiele odgałęzień, jak Polska-Konstantynopol, Polska-Szwecja, Polska-Tatarzy, Polska-Habsburgowie, a w końcu Polska Francja, oraz Polska-Węgry, a w latach 1606—7 Polska-Wenecja.

Można zaryzykować twierdzenie, że oś Rzym-Praga-Warszawa (Kraków), była podstawą polityki Kurii w tym czasie. Na Zachodzie bowiem, Hiszpania, schodząca już z piedestału dawnej potęgi Filipa II, musiała za Filipa III dzielić swe siły po śmiertelnej walce z Anglią, pomiędzy Niderlandy i Włochy, wobec wzrastającej potęgi Francji za Henryka IV.

Ten system polityki Kurii, był w pewnej mierze usprawiedliwiony chęcią (choć nie zawsze jednakowo się objawiającą), uniezależnienia się od przygniatającej przewagi Hiszpanii we Włoszech.

To wszystko zostało zatamowane niespodziewanym i ostrym konfliktem z Wenecją, wybuchłym z początkiem 1606 r., który tak dalece zaabsorbował Kurię, że doradzała sama cesarzowi Rudolfowi II, nawet po zajęciu przez Turków Wyszehradu, zawarć z nimi pokój.

Spór przybrał tak dalece na siłach, że zdawało się, iż w Europie mobilizują się dwa bloki państw za papieżem i za Wenecją.

Oparło się to również i o Polskę. O to, do którego bloku ma wejść Polska, rozegrała się walka w Krakowie 1606 r.

⁹⁾ Barozzi-Berchet, Rel. Spagna I, 338, rel. Giov. Mocenigo oraz Roma I, 106.

¹⁰⁾ T. Rz. 48. 4. II. 1606.

Zanim przejdziemy do omówienia przebiegu tej walki, co jest celem niniejszej rozprawy, o ogłoszeniu interdyktu na Wenecję w Polsce (pomiędzy posłem weneckim Foscarinim, wysłanym naówczas do Polski a nuncjuszem Rangone), zatrzymajmy się na chwilę nad genezą tego konfliktu.

ROZDZIAŁ I.

Kuria a Wenecja z początku XVII w. — Wybuch sporu r. 1606 i jego echa w Europie. — Obustronne przygotowania do wojny. — Próby pośredniczenia.

Wenecja w początkach XVII w. nie była już ową potęgą morską, jak w XV i XVI wieku. Powodem upadku znaczenia Wenecji na Morzu Śródziemnym był przede wszystkim upadek jej potęgi kolonialnej na skutek ekspansji tureckiej (Cypr), oraz skutkiem odkryć geograficznych i zmiany wielkich dróg handlowych, która stworzyła nowe potęgi morskie na Zachodzie, Hiszpanii, Portugalii, Holandii i Francji¹¹⁾. Już pod koniec wieku XVI schodzi Wenecja w Europie na drugi plan, a bezpośrednio zagrożenie przez Turków zmuszało ją do szukania z tym najgroźniejszym wrogiem porozumienia, co oczywiście stawało w poprzek papieskim planom ligi antytureckiej, do której Wenecja wcale się nie kwapiła.

Dopóki na Stolicy Apostolskiej zasiadał Klemens VIII, który między innymi i w Wenecji szukał oparcia przeciw przewadze hiszpańskiej we Włoszech, nie dochodziło na temat weneckiej polityki tureckiej do poważniejszych konfliktów. Ale gdy rządy objął Paweł V, Wenecja, która od wieków pielęgnowała u siebie tradycje niezależności nawet w sprawach kościelnych, które zawsze podporządkowywała interesom państwa (nie bez wpływu Wschodu), doszło do wybuchu. Już Grzegorz XIV zwykł był mawiać, że wszędzie jest papieżem, poza Wenecją. Camillo Borghese wyraził się jeszcze jako kardynał do posła weneckiego w Rzymie Leonarda Donato, że gdyby był papieżem, wykląłby Wenecję przy pierwszej sposobności, na co Donato miał odrzec,

¹¹⁾ Jorga, III, 248. Rkps. B. Jag. 4165, 138. Por. prace Diehla, Romanina, Battistelli.

że gdyby był dożą, śmiałby się z ekskomuniki. Nie trzeba było długo czekać, by sobie obaj dotrzyмали słowa.

Do tych rozdzwięków dołączała się także sprawa nie stawiania się do egzaminacji biskupów weneckich, oraz rozporządzenia Wenecji o dobrach po zmarłych duchownych i zakaz oddawania ziemi pod budowę kościołów bez pozwolenia Senatu.

Zwracano w Wenecji uwagę, że duchowieństwo zajmuje już $\frac{1}{3}$ posiadłości a senator Quirini obliczał, że dobra duchownych dochodzą już do 30 milionów dukatów. „Siamo noi Veneziani e poi christiani“, było hasłem tych antypapieskich prądów, które się pod wpływem reformacji pojawiły. Nie przeszkadzało to jednak weneccjanom obchodzić z pompą i bardzo uroczyście święta kościelne, fundować kościoły i kaplice.

Z największą atoli niechęcią zwracali się weneccjanie ku jezuitom. Odebrano im prawo nauczania młodzieży w ich szkołach a nawet podejrzrywano ich o szpiegostwo na rzecz Hiszpanii. Nałożono kary na obywateli, którzy by oddawali dzieci do ich szkół.

Miarka się przebrała, gdy Senat wydał owe rozporządzenia, zabraniające fundowania nowych kościołów bez swego zezwolenia. Do zerwania jednak doszło w tym momencie, gdy uwięziono dwóch duchownych, jednego kanonika z Vinzenzy, Saraceni, którego oskarżono o znieważenie pewnej damy z zemsty, a mianowicie niejkiej Nivenzii Trissina, a niedługo potem Marcant. Brandolino di Narvesa, oskarżonego znów przez swego krewniaka o zbrodnię¹²⁾. Mimo przedstawień ze strony kardynała Giov. Delfino (z Vinzenzy) u przedstawiciela Wenecji w Rzymie, Agostino Nani, by obu oddać pod sąd duchowny, Senat Wenecki i Rada X na to się nie zgodziła i sprawa poszła do osądzenia przed Radę X.

Wprawdzie jeszcze i wtedy nie było otwartego zatargu dyplomatycznego, bo Maggior Consiglio zapisała uroczyście całą rodzinę nowoobranego papieża (Borghese) do złotej księgi szlachty weneckiej, a papież wystosował 25 września pismo z podziękowaniem do doży Grimiani, Senat zaś wysłał do Rzymu aż 4 posłów z gratulacjami do Pawła V z powodu wyboru,

¹²⁾ Pastor XII, 86. Romanin VII, 24.

jednak już za przybyciem tych posłów do Rzymu, zmieniły się bardzo nastroje Kurii na niekorzyść Wenecji¹³⁾.

Nie sposób wyświełać powodów i szczegółów sporu, jaki się wywiązał obecnie pomiędzy Kurią i Wenecją, dość wskazać na to, że łączył się on poważnie z sytuacją polityczną we Włoszech. Decyzjom papieża towarzyszy, rzecz charakterystyczna, wzmożenie akcji hiszpańskiej do narzucenia swej przewagi Italii, a także uzyskania wpływu na politykę papieską. Wskazuje na to do pewnego stopnia zmiana na stanowisku sekretarza do „breve dla książąt“, t. j. późniejszego sekretarza stanu.

Dotychczas (do r. 1605) był na tym stanowisku Erminio Valenti, człowiek Pietra Aldobrandiniego, dążącego nawet na własną rękę do wyparcia Hiszpanii z Włoch w oparciu o Francję i Sabaudię. Obecnie, we wrześniu 1605 r., obejmuje ten urząd Scipione Caffarello, siostrzeniec Pawła V (później Scipione Borghese)¹⁴⁾. Nie ulega wątpliwości, że oddalenie Valentiego, człowieka oddanego Aldobrandiniemu, było ciosem dla jego polityki antyhiszpańskiej. Konflikt ten kończy się ostatecznie zwycięstwem Scipiona Borghese, Aldobrandini zaś wyjeżdża 21 maja 1606 r. na swoje arcybiskupstwo do Ravenny.

Otóż te zmiany w Kurii pozostawały w związku z usiłowaniami polityki hiszpańskiej, która mając już w ręku ważne punkty Włoch, jak Neapol (wicekról d'Ossuna), Mediolan (namiestnik de Fuentes, silnie uzbrojony), zwróciła uwagę na wybrzeża Dalmacji, bojąc się niespodzianek ze strony Turcji, wobec niejasnego stanowiska Wenecji.

Zostało to potwierdzone nagłym ukazaniem się floty hiszpańskiej w zatoce weneckiej w 1605 r. pod błahym pretekstem, co oczywiście wzniesło przestroch w Palazzo Ducale.

Obecnie skutek wybuchu sporu wenecko-papieskiego tak się złożyło, że z trzech niezależnych od Hiszpanii potęg wło-

¹³⁾ 11. IX. 1605. Romanin VII, 27. Pastor XII, 87. Posłowie do Rzymu: Francesco Molin, Giov. Mocenigo, Pietro Duodo, Francesco Contarini.

¹⁴⁾ Pastor XII, 43—4. T. Rz. 3. IX. 1605 zaczyna podpisywać instrukcje dla nuncjusza w Polsce kard. Borghese. Dnia 5. IX. donosi kard. Borghese o objęciu urzędu nuncjuszowi Rangoniemu i od razu zezwala na wysłanie O. Sawickiego do Moskwy. Kard. Valenti podpisuje listy do 20. VIII. 1605. Por. relację Valenti'ego. W piśmie 4. VI. 1605 prosi Rangoniego o szczegółową relację.

skich (Papież, Sabaudia, Wenecja), dwie z nich wdały się w walkę, dając możność ugruntowaniu się wpływowi hiszpańskim na półwyspie apenińskim. Hiszpania będzie niejako naturalnym sprzymierzeńcem papieżstwa, tak jak sprzymierzeńcem Wenecji będzie rywalka Hiszpanii, Francja. Nie darmo Wenecjanie pierwsi uznali wyklętego Henryka IV królem.

Było to dla dyplomacji hiszpańskiej nader pomyślną okolicznością, że papież był człowiekiem bezwzględny i nieustępliwym i pozostającym z dawnych czasów w bliskim kontakcie z dworem hiszpańskim. To też zapewne nie bez wpływu kardynałów sprzyjających Hiszpanii, zdecydował się Paweł V na wystosowanie breve już w grudniu 1605 przeciw Republice św. Marka. Wystąpił w niej papież przeciw dekretom z r. 1603 oraz wezwał równocześnie nominata weneckiego na patriarchat, Francesco Vendramin, do stawienia się w Rzymie. Tymczasem w Wenecji odpowiedziano oddaniem sprawy uwięzionych duchownych pod sąd Rady X. Mimo starań ambasadora weneckiego w Rzymie Nani, wystosował papież dwa breve 10 grudnia 1605 r., w których groził ekskomuniką w razie dalszego oporu, żądając stanowczo odwołania wydanych praw o fundowaniu klasztorów i uznając je za herezję, jak też prawa o dobrach t. zw. „martwej ręki“. Domagał się w końcu oddania obu uwięzionych duchownych pod sąd duchowny.

Wenecjanie nie myśleli jednak ustępować i jakgdyby na dowód tego, wybrali na posła do Rzymu Leonarda Donato, znanego z wrogiego nastawienia wobec Kurii. Donato nie spieszył się z wyjazdem tak, że w końcu nie wyjechał, bo tymczasem został wybrany 10 stycznia dożą weneckim, ku ogromnej uciechu ludu¹⁵⁾.

Oba breve przedłożone przez nuncjusza weneckiego Orazio Mattei umierającemu doży Grimiani, rozpatrywane były przez nowego dożę.

W cztery dni po elekcji Donato, wybrano nowego posła do Rzymu Piotra Duodo, znanego u nas w Polsce z jego poselstwa w roku 1592 i autora słynnej relacji o Polsce, zaś dla naradzenia się nad sytuacją, powołano specjalną konsultę ludzi biegłych w prawie kanonicznym i cywilnym oraz ustanowiono

¹⁵⁾ Romanin VII, 36.

urząd „teologa i kanonisty“ z pensją 200 dukatów, na który powołano sławnego serwitę Paolo Sarpi (fra Paolo)¹⁶⁾.

W ten sposób młodzi, którzy z Donato przyszedli w Wenecji do wpływów, nie myśleli ustępować, ale w pewnym sensie chcieli zaatakować Kurię od strony teoretycznej, przygotowując wojnę na pióra.

Stan ten trwał do początku kwietnia 1606 r., kiedy Rzym zdecydował się na krok stanowczy.

Po naradzie w konsystorzu oznajmił papież przedstawicielom Wenecji, że jeśli w ciągu 24 dni i 48 godzin Wenecja nie cofnie obu praw i nie wyda uwięzionych, rzuci na dożę i senat klątwę a na całe terytorium państwa interdykt¹⁷⁾. Na 39 kardynałów obecnych na konsystorzu, wszyscy poza dwoma, Valerio z Werony i Delfino z Vinzenzy, opowiedzieli się za nałożeniem kary, co też uczyniono.

Posłowie weneccy wyjechali natychmiast z Rzymu i odtąd stosunki pomiędzy Kurią papieską a Wenecją były zerwane.

Jeszcze przed ogłoszeniem interdyktu zwróciła się Wenecja do rządów europejskich państw z przedłożeniem kwestyj spornych między nią a papieżem, w tej nadziei, że wywoła to odwruch solidarności wobec roszczeń papieskich. Tak więc w Madrycie przedstawiał je Filipowi III Francesco Priuli, w Pradze Francesco Soranzo, we Francji Pietro Priuli, podobnie ambasadorem w Mediolanie, we Florencji i t. d.

Wszędzie okazywano duże zainteresowanie tym sporem, tu i ówdzie nawet pojawiła się chęć mediacji, ale nie zauważono nigdzie ochoty do kruszenia kopii na rzecz Wenecjan.

Po ogłoszeniu interdyktu cała sprawa nabierała zgoła ostrzejszego i poważniejszego charakteru. Zanościło się na wojnę we Włoszech. Wenecjanie, chcąc się zabezpieczyć od niespodzianek, zakazali na całym terytorium odbierania i otwierania listów z Rzymu, polecając je przysyłać wprost do rządu. Ustanowiono strażę przy kościołach, by nikt nie ważył się przypadkiem na przybijanie na drzwiach kościelnych monitorium papieskiego. Wkrótce też wyjechał z Wenecji nuncjusz papieski (6 maja), dając znać patriarchom, biskupom i opatom całego

¹⁶⁾ Wenecja, Arch. di Stato. Delib. Senato, Secr. Roma. 28. I. 1606-Str. 198.

¹⁷⁾ Pastor XII, 92. Molmenti III, 3.

państwa, że 17 kwietnia ogłoszono w Rzymie interdykt na Wenecję¹⁸⁾.

W ten sposób rozpoczął się spór pomiędzy papieżem i Wenecją, mający charakter nie tylko czysto kościelny, ale polityczny, charakter walki o nową koncepcję państwa i jego stosunek do kościoła. Paweł V stanął tu na stanowisku niemal średniowiecznym i użył kary najostroższej, średniowiecznej, Wenecja zaś broniła niezależności swego państwa, nawet w sprawach wiążących się bezpośrednio z kościołem, wchodzących w zakres kompetencji, zdaniem jej, państwa, w stylu państwa nowoczesnego, które, jak się sami Wenecjani wyrażali, nikogo nad sobą nie uznaje, jak tylko Boga.

Trudno nie dojrzeć, że papież przecenił siłę i skuteczność interdyktu, idąc za radą kard. Baroniusa i Arrigone.

Wenecja sformowała natychmiast protest i rozesała go po wszystkich ziemiach weneckich. Ponad to posypały się jak z rogu obfitości pisma i ulotki Paolo Sarpi i innych, dowodzące słuszności racji weneckich. Duchowieństwu zaś weneckiemu nakazano, pod grozą wydalenia z państwa, kontynuowanie służby bożej. Poza wyjątkiem Kapucynów i Teatynów, nie mówiąc o Jezuitach, prawie całe duchowieństwo naogół dostosowało się do tych rozporządzeń. Jezuita próbowali pozostać w Wenecji, nie podporządkowując się przepisom rządu, jednak podejrzani o kontakt z ambasadorem hiszpańskim, zostali wydalen, próbując bezskutecznie wywołać na koniec rozruchy ludowe¹⁹⁾.

Duszą obrony i walki na pióra był wspomniany Fra Paolo, jeden z najtęższych umysłów włoskich XVI i XVII w. Człowiek ten, o dużej wiedzy, fenomenalnej pamięci, spokojny i przewidyjący, umiał kierować energicznie akcją obronną. Dzieła jego miały bardzo duży wpływ na Europę i były czytane wszędzie pomimo zakazów.

Walka poniosła go tak daleko, że był w kontakcie z protestantami, z przedstawicielem króla angielskiego, Jakubem Wottonem. Wysłał m. i. do Niemiec i Polski Polaka Reja, utrzymywał stały kontakt z hugenotami. Ta akcja doprowadziła do tego, że z początkiem r. 1606 został wyklęty podobnie jak Marsiglio i inni²⁰⁾.

¹⁸⁾ Predelli, *Commemoriale* XXVII.

¹⁹⁾ Battistella, *Storia*, 626.

²⁰⁾ Pastor XII, 111, 149.

Poza Sarpim pisali jeszcze eksjezuita Pellegrini, Giovanni Marsiglio, senator Marcantonio Quirini i inni. Ze strony Rzymu zaś występowali z pismami szczególnie Baronius, Bellarmin, Caetani.

Zdawano sobie jednak sprawę tak w Rzymie jak też i Wenecji, że wojna papierowa walki nie rozstrzygnie. To też jedna i druga strona przygotowywała się pilnie do walki orężnej. Filip III ofiarował się z pomocą papieżowi, po pierwszych słabych próbach mediacji. Walka ta byłaby mu bardzo na rękę, a ułatwiona posiadaniem silnych załóg w rejonie Mediolanu pod dowództwem Fuentesy. Sytuacja Wenecji była nierównie gorsza, tak ze względu na siły wojskowe, jak też położenie terenowe i brak pewnych sprzymierzeńców. Niderlandy, naturalny sojusznik przeciw Hiszpanii były zbyt daleko, podobnie jak Anglia. Co do Francji, to ta na wypadek wojny miała rolę utrudnioną po układzie z Sabaudią o Saluzzo, została bowiem odcięta od Włoch. Tę niekorzystną sytuację Wenecji potwierdzała opinia kół wojskowych weneckich.

Rada wojenna odbyta 14 i 21 października 1606 r.²¹⁾ pod przewodnictwem „provveditore di terra ferma“, Benedetto Moro, stwierdziła, że największe niebezpieczeństwo grozi Wenecji ze strony Hiszpanii i Austrii, sam papież nie jest groźny mając gorsze siły. Pomocy, zdaniem consilium, możnaby się spodziewać od Francji, ale za wysokie sumy (!), od Anglii, gdyby król więcej zajmował się sprawami politycznymi niż religijnymi. Od Turcji możnaby oczekiwać jedynie dywersji w Apulii.

Uderzenie nieprzyjacielskie spodziewane jest ze strony wojsk papieskich w Polesinie, zaś hiszpańskich w Lombardii, austriackich we Friulu.

Naogół przeważało zdanie, że należy pozostać w defenzywie, bo ofenzywa pochłonęłaby za wielkie koszty. Samo zaś wystawienie wielkiej armii wyzywałoby Hiszpanię, a Francja na wypadek wojny z Hiszpanią nie mogłaby na czas zejść do Włoch, nie mając w ręku Sabaudii.

Obecne siły weneckie liczące 12 tysięcy, należy zwiększyć do 24 tysięcy, do tylu przynajmniej, ile ma Hiszpania w Mediolanie.

²¹⁾ N. Arch. Ven. XVII, p. I, s. 244. Celani, Documenti.

Pomimo tych naogół pesymistycznych opinii rady wojskowej, w Palazzo Ducale sądzono, że o ile naprawdę do wojny dojdzie, będzie to wojna ogólna potęg rywalizujących we Włochach. Na tym też budowało stronnictwo młodych z dożą Leonardem Donato na czele, ryzykując zacięty opór przeciw papieżowi.

Tymczasem konflikt stawał się głośniejszy w Europie. Próbowano ze wszystkich stron wyciągać z niego korzyści, proponując pośrednictwo. Nawet nieudolny cesarz Rudolf wystąpił z taką propozycją. Skutkiem tego sprawa szła narazie na drogę przewlekłego zatargu dyplomatycznego.

Bardzo ożywioną akcję rozwinęli ambasadorowie, francuski (Fresne), angielski (Wotton) i hiszpański (Castro). Z dworów panujących, po stronie papieża opowiedziały się: Madryt i Praga. Karol Emanuel Sabaudzki lawirował pomiędzy Wenecją a papieżem, z którym wraz z ks. Mantui układał się o wyrzucenie Francuzów i Hiszpanów z Włoch, ale traktował też z Francją o uzyskanie Mediolanu a z Hiszpanią o uzyskanie Monteferrato. Na zewnątrz okazywał raczej sympatię dla papieża. Ks. Mantui, Vinz. Gonzaga (niedoszły król polski), mimo bliskich stosunków z Wenecją, wysyłał oficerów swoich do wojsk hiszpańskich de Fuentesowi. Florencja ofiarowała pośrednictwo. (Uniwersytet Boloński opowiedział się po stronie papieża, Uniw. Padewski po stronie weneckiej).

Jedynym możliwie bezstronnym mediatorem wydawał się Wenecji Henryk IV, król francuski.

Tak więc i Wenecja przeliczyła się w nadziei, że dwory europejskie uznają solidarnie jej sprawę za swoją sprawę. Przeciwnie, bo w Saubadii np. ogłoszono interdykt, a poseł sabaudzki w Wenecji, nie chodził na nabożeństwa w kościołach weneckich. W Pradze zakazano posłowi weneckiemu brania udziału w procesji a nuncjusz Ferreri zabronił znoszenia się z nim. Cesarz odmówił mu audiencji. Maksymilian, niedoszły król polski, wzywał Wenecję do posłuszeństwa Ojcu św. W Hiszpanii odmówił nuncjusz odprawiania nabożeństwa w obecności posła weneckiego. Król Filip III, chcąc uniknąć sposobności stykania się z nim, wogóle na nabożeństwa do kaplicy królewskiej nie chodził, gdy ją poseł wenecki uparcie odwiedzał (styczeń 1607 r.).

Do Polski dostała się wieść o ekskomunice z początkiem maja 1606 r.²²⁾ Wywiązała się tu walka o ogłoszenie interdyktu pomiędzy zwolennikami Wenecji a nuncjuszem Rangonim. W Rzymie przykładano wielką wagę do tego, jaki ta sprawa weźmie obrót, bo dokonano wtedy zmiany na stanowisku nuncjusza. Już 3 czerwca 1606 r.²³⁾, pisze z Rzymu kard. Borghese, że Ojciec św. uznał za stosowne pozwolić nuncjuszowi wypocząć, dlatego postanowił go uwolnić od tego ciężaru i mianował nowym nuncjuszem Mons. Simonettę. Nie ulega wątpliwości, że obok sprawy moskiewskiej, którą był Rangone w pewnym sensie skompromitowany, brano pod uwagę także i ten fakt, że nuncjusz zraził sobie wielu ludzi w Polsce, co utrudniłoby mu przeciwdziałanie skuteczne propagandzie weneckiej.

ROZDZIAŁ II.

Polska a Wenecja z pocz. XVII wieku. — Przybycie posła weneckiego do Polski. — Opinia polska wobec konfliktu Wenecji z papieżem. — Incydent w Krakowie. — Wyjazd Foscariniego.

Pomiędzy Polską a Wenecją istniały stosunki przyjazne od XV w. prawie bez przerwy²⁴⁾. Powodem zbliżenia polsko-weneckiego było z jednej strony wspólne niebezpieczeństwo tureckie i potrzeba współdziałania przeciw wspólnym sąsiadom, Habsburgom, z drugiej zaś strony, żywe stosunki handlowe i kulturalne (Uniw. w Padwie). Dwukrotnie już próbowano zaprowadzić stałe ambasady, za Batorego²⁵⁾ i Zygmunta III (1592)²⁶⁾, lecz nie doszły one do skutku. Stosunki polsko-weneckie ożywiły się bardzo na początku XVII wieku, kiedy przed Polską stawał coraz żywiej ten sam problem, co i przed Wenecją — jak ustosunkować się

²²⁾ Dnia 22 kwietnia 1606 wysłano w tej sprawie list z Rzymu do Rangoniego T. Rz. 48.

²³⁾ Tamże, .

²⁴⁾ Por. moją rozprawę p. t. *Studia nad stosunkami polsko-włoskimi* (Rocznik Uniw. Jag. 1934).

²⁵⁾ Boratyński, *Sprawa ambasady* (w *Studiach ku czci W. Zakrzewskiego*).

²⁶⁾ Garbaciak, *Sprawa ambasady weneckiej w Polsce* (w druku).

do Turcji. Tak jedno, jak i drugie państwo, z powodu życiowych okoliczności decydowało się na pokojowe współzycie z nią i ta wspólna polityka zbliżała je do Francji, mobilizującej (wielki plan Henryka IV) siły przeciw Habsburgom. Polska jednak wcześniej od Wenecji opuściła tę platformę, już to na skutek osobistej polityki Zygmunta III, oraz w pewnym sensie pod wpływem Kurii papieskiej — już to z powodu naturalnej sytuacji terenowej.

Głównym rzecznikiem porozumienia i współdziałania z Wenecją był wychowanek i b. rektor Uniwersytetu w Padwie, kanclerz Jan Zamojski, sterujący wyraźnie do porozumienia z Henrykiem IV. Po śmierci Zamojskiego (3. VI. 1605), Polska zdecydowanie przechodzi na stronę Habsburgów. Dobre stosunki z Turkami, które, jak pisze później sam sułtan, już od r. 1409 trwały, zaczynały się psuć. Ze strony Habsburgów pojawiają się usiłowania wplątania Polski w wojnę z Turcją przez podburzanie Kozaków do napadów na posiadłości tureckie. Turcy wysyłali zaś raz po raz czambuły tatarskie na wschodnie połacie Polski, pomimo zawartych z nimi „kapitulacji“.

W ten sposób Polska, chcąc nie chcąc, szła do obozu Habsburgów.

Mimo to dyplomacja polska pragnie utrzymać nadal przyjazne związki z sojuszniczką Francji, Wenecją.

Dnia 13 sierpnia 1605 r.²⁷⁾ zaprasza m. i. Wenecję król polski na uroczystości ślubne do Krakowa na 30 października. Senat Wenecji postanowił wysłać gratulacje i donieść o wyborze specjalnego posła, który da wyraz wielkiej radości Signorii z tego powodu. Jednak poseł narazie nie wyjechał, choć ślub odbył się z opóźnieniem, bo dopiero 5 grudnia.

Dnia 25 marca 1606 r.²⁸⁾ wybrano na posła Alvise Foscarini, ale i na tym zebraniu postanowiono odłożyć to poselstwo. Aż dopiero 29 kwietnia 1606 otrzymał Foscarini instrukcję jako poseł nadzwyczajny do Polski²⁹⁾. Nie ulega wątpliwości, że Wenecja nie przykładła większej wagi do tego poselstwa i dlatego z nim zwlekano, ale najwidoczniej zaszło coś pomiędzy 22 marca a 29 kwietnia, co zmieniło zupełnie sytuację.

²⁷⁾ Delib. Sen. Secr. 96, 241 i „Lettere-Principi“ 16.

²⁸⁾ Delib. Senato Secr. 96, s. 149.

²⁹⁾ Tamże, 97. Str. 10. Instrukcja dla Foscariniego z 29. IV. 1606 w Delib. Senato Secr. 97. S. 28,

Faktem tym, który wpłynął na przyspieszenie uroczystego poselstwa weneckiego były ekskomunika i interdykt rzucone na dożę, Senat i państwo weneckie 17 kwietnia 1606 r.

Gdy przeczytamy instrukcję wystawioną w Wenecji dla Foscariniego, przekonamy się, że ta właśnie sprawa interdyktu była głównym celem poselstwa Foscariniego. Wprawdzie na pierwszy plan wysunięto tam sprawę ambasady, lecz była to tylko przyjęta, gdy w istocie szło o niedopuszczenie do ogłoszenia interdyktu na Wenecję w Polsce.

Ruszył Foscarini do Polski w ostatnich dniach maja, właśnie w tym czasie, gdy walka z Kurią przybrała najostrejszy charakter. Dnia 17 maja 1606 jest w Innsbrucku³⁰⁾, skąd pisze swoją pierwszą depeszę do Wenecji. Zaraz po opuszczeniu granic Republiki, spotkały go nieprzyjemności. Tylko dzięki temu, że miał ze sobą kapłana, mógł się zabezpieczyć na wypadek gdyby mu odmówiono wstępu do kościołów.

Do Trydentu, mimo zaproszeń kardynała Madruzzo, nie wstąpił. Zauważył, że wszędzie interesowano się interdyktem, naogół jednak nie miano wyrobionego zdania ani ustalonego stanowiska wobec tego faktu, stąd wniosek, że bardzo było potrzebne to poselstwo. Pokrzepiony tą nadzieją stanął Foscarini u arcyksięcia w Innsbrucku. Ten przyjął go bardzo łaskawie. W rozmowie wspominał nawet o „acerbità del Pontefice“. Podkreślał, że w interesie książąt leży zwycięstwo (?) Wenecji, bo w przeciwnym razie zacznie papież robić to samo w Niemczech, miał zresztą podobne trudności z biskupami u siebie. Próbował dalej dowiedzieć się coś pewniejszego o mediacji Henryka IV, a w końcu zbadać możliwości powrotu Jezuitów do Wenecji. Foscarini odpowiedział w sprawie mediacji, że Henryk IV okazał swe niezadowolone, że papież tak postąpił z Wenecją, będąc przekonany o „giustissima la nostra causa“ i pragnął, żeby papież poszedł na ugodę³¹⁾.

W sprawie Jezuitów, od których doznał pewnych wstrętów, odpowiedział zaś, że „ci ojcowie położyli wprawdzie pewne zasługi dla Republiki, która była dla nich również bardzo łaskawa, jednak nie wiadomo co może przynieść „il tempo et l'occasione“.

³⁰⁾ Cieszkowski, Fontes 255.

³¹⁾ Tamże, 259 i n.

Wypytywał również arcyksiążę Foscariniego o ustosunkowanie się książąt włoskich i de Fuentesy do interdyktu, na co ten dał wyraz przekonaniu, że wszyscy pragną „di veder cose quiete et accomodate“ (także i Granduca)³²).

Z Innsbrucka wyjechał Foscarini do Wiednia łodziami (Ala). Fatalna pogoda przesładowała go aż do Polski.

Od 3 do 6 czerwca przebywa w Wiedniu, gdzie z powodu toczących się układów z Bocskajem, nie wielką zwracano uwagę na posła weneckiego. Stwierdził krótko, charakteryzując sytuację, „qui manca il danaro“, to też dwór musi iść na ustępstwa, nawet w sprawach wiary³³).

Zniósłszy się z ambasadorem Soranzo, odbył uroczystą wizytę u arcyksięcia Macieja, który również wyraził myśl, że papież powinien „jako głowa kościoła“, biorąc ogromne znaczenie sprawy, jak też i Wenecja, dojść do uzgodnienia kwestii spornych.

Z miłym zdziwieniem powitał w swej gospodzie Foscarini gwardiana Kapucynów (Zuanne), weneccjanina, który ofiarował się nawet dać mu do towarzystwa trzech ojców. Twierdził podobno, że sprawa pomiędzy papieżem a Wenecją nie idzie ani o wiarę ani o religię i dlatego interdykt „non sia valido“ (?).

Od ambasadora Soranzo dowiedział się dalej, że król polski podąży z Warszawy do Krakowa, że w Polsce wybuchły nieporozumienia pomiędzy nim a szlachtą, pokazał mu też list marszałka dworu (Wolskiego) z wiadomością, że już przygotowano tam dla weneckiego gościa mieszkanie i że oczekuje się go „con disiderio“³⁴).

Podróż z Wiednia do Polski była z powodu deszczu bardzo utrudniona. Narzeka Foscarini na „pessime strade“. Dnia 17 czerwca wreszcie stanął w opactwie tynieckim, gdzie czekał na przybycie króla do Krakowa aż do 27 czerwca.

Gościem weneckim zajął się najpierw Mikołaj Wolski, marszałek dworu, bywalec stary zagranicą, zwłaszcza we Włoszech, „gran servitore“, jak go Forcarini nazywa, Wenecji³⁵).

Dowiadujemy się, że zaprzyjaźnił się już dawno z Antonio Foscarinim, krewniakiem obecnego posła oraz z Zuan Zane.

³²) Cieszkowski, 260.

³³) Tamże, 264. Z pertraktacji niezadowolony był nuncjusz Ferreri. Pastor XII, 502.

³⁴) Cieszkowski, 264—265.

³⁵) Tamże, 271.

Uprzejmość Wolskiego posunęła się tak daleko względem Foscariniego, że zaproponował mu mieszkanie u siebie na Bielanach, „una lega da Cracovia“, czego ten jednak nie przyjął.

Przyjechał wreszcie król z licznym konwojem wojskowym w obawie przed rokoszami (Foscarini wymienia Stadnickiego) i natychmiast po przybyciu wydał polecenie wprowadzenia posła do Krakowa. W Krakowie witał go „referendario del Regno“, a więc zapewne podkanclerzy Miński, który przeproszał imieniem króla za „disgusti“ wynikłe z powodu niepogody. Wolski znów tłumaczył kardynała Maciejowskiego, który nie wyszedł Foscariniego witać z powodu interdyktu otrzymanego od papieża do ogłoszenia go w Polsce. Na to ostatnie wyraził Foscarini swe wielkie zdziwienie (miał bowiem w instrukcji specjalną misję do Maciejowskiego, jako wielkiego przyjaciela Wenecji jeszcze z czasów poselstwa 1590 r.). Wskazał na to, że sam papież czując „poco fondamento“, wyrażał chęć układów, lecz nie mógł znaleźć pośredników i dlatego interdykt jeszcze trwa. Nie został wszak ogłoszony w wielu państwach i Foscarini jest pewny, że „cio non si farebbe nè anche qui...“ Byłoby to nie do pomyślenia, by to spotkało Republikę wenecką właśnie wtedy, gdy w Polsce znajduje się jej poseł przybyły dla złożenia gratulacji królowi i czci temu najszlachetniejszemu państwu. Podkreślał dalej, że miał polecenie złożyć wizytę kardynałowi Maciejowskiemu, jako prymasowi królestwa, sądzi więc, że ta odmowa byłaby dyshonorem dla samej Polski.

Wolski zmieszał się bardzo na to oświadczenie, przyznając mu rację, obiecał wpłynąć jako krewny na prymasa³⁶⁾.

Równocześnie dowiedział się Foscarini, że król przyjął wiadomość o przybyciu posła weneckiego z największym zadowoleniem, a to ze względu na rokosz Zebrzydowskiego, w którego opinii Wenecja była ideałem ustroju. „Parendoli, che in simile congiuntura de' commotioni del Regno essa (poselstwo) gli habbi apportato estraordinario honore et favore“...³⁷⁾.

Ponieważ ciekawe stanowisko wobec interdyktu wynikło u Zygmunta III z liczenia się z opinią szlachty a zwłaszcza rokoszan, przyjrzyjmy się zagadnieniu, jaką opinię miała Wenecja wśród szlachty.

³⁶⁾ Według depezy Foscariniego. Cieszkowski 272—4.

³⁷⁾ Tamże, 274.

Ruch szlachecki skupiający się w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku koło Zamojskiego³⁸), mający pewne wspólne cechy z ogólnoeuropejskim dążeniem stanów do ograniczenia władzy królewskiej, do krępowania władzy królewskiej prawem (tyrana można nie słuchać)³⁹), dążył do ideału Republiki, których w wyobrażeniu szlachty, trzy tylko było na świecie: dawna rzymska i dwie obecnie, wenecka i polska⁴⁰).

Niewątpliwie ideę ustroju weneckiej republiki propagował w pierwszym rządzie Zamojski (dowodem jego korespondencja z Wenecją), oraz ci wszyscy, którzy tak jak on przebywali na studiach w weneckiej Padwie.

Nie sposób wymienić wszystkie wzmianki, które na ten temat spotykamy w źródłach współczesnych, ograniczamy się tylko do kilku, które wystarczą na dowód, jak bardzo typ ustroju weneckiego był popularny w Polsce. Tak np. Autor „Libera Respublika“ pisze: „I toć to jest forma tej Rzeczypospolitej własna, którą wolną zowiemy... których nie było, jedno trzy na świecie: rzymska, od nich nowem, niezwykłym, nigdy przedtem obyczajem wynaleziona.... potym przeniosła się do Wenetów i po dziś dzień trwa. Przodkowie naszy od normam weneckiej postanowili tę trzecią swoją i tym przechodzi Rzplta nasza wenecką, że królestwem będąc, ma wiele państw pod sobą i więcej rycerstwa na zadzierzenie i obronę Rzpltej i tymby też miała być trwalszą“⁴¹).

Inny rokoszanin Miaskowski (Dyalog albo rozmowa przyjacielska o zjeździe jędrzejowskim) pisze:

*„I Wenetowie tenże wzór mają,
Bo jedno tytuł księciu dają;
Lecz senatorskie wszystkiemu koło
Zabiega, a on tylko, że czoło...“⁴²).*

³⁸) Według instrukcji dla Simonetty, Zamojski już oddawna chciał na wzór Wenecji usunąć biskupów z Senatu. Rel. Nuncj. II.

³⁹) Por. Strzelecki, Reformacja VII, 103. Chowaniec, Ref. III, 256.

⁴⁰) Rel. Valentiego Rkps Kórnicki 311, II, 180. Por. Bodniak, Pam. Bibl. Kórnickiej 1930, 47.

⁴¹) Czubek II, 407. Teki Mant. P. A. U. 16. VIII. 1606. Servigi da Chieppo.

⁴²) Czubek I, 153.

Autor zaś „Apologii szlachectwa polskiego na gwałt janowickiej...“, wyraża się:

„Wenetowie, którym tho świath przyznawa, ze barzo mądrze prowadzą rzeczy swoje...“⁴³⁾. Albo innym razem: „Piękna władza, piękne rządy, bogaj od Wenetów wzięte...“⁴⁴⁾.

Nie można atoli powiedzieć, żeby szlachta rokoszowa lubiła Włochów. Właśnie to będzie, jak wiemy, wypominać Zygmuntowi, że otacza się nimi, że Polakowi trudniej o łaskę u króla niż włoszynowi („co po Włochach, którzy cię dokładnie pilnują!“). Ta niechęć łączy się z niezadowoleniem działalności nuncjusza Rangoniego: „Nie daj się ni w czym rządzić włoskiemu plemieniu! Co tu ma legat czynić? Niech do Rzymu jedzie! Niech ognia nie przymnaża naszej wielkiej biedzie“!⁴⁵⁾.

Tak w Rzymie jak i w Wenecji wiedziano o tych sympatiach dla Wenecji, co wychodzi choćby w sławnej relacji kard. Valentiego⁴⁶⁾. Wśród głosów antyklerykalnych, szczególnie antyjezuickich pojawia się częste powoływanie się na Wenecję:

*„Czegoż ta pestis godna zdrajcy, Jezuiści? — Wici
Takym je radził karać, jako Wenecyja? — I ja“ ...*⁴⁷⁾.

Albo:

*„Ba, wierę, to już nie żart, słyszę, wam kazano
Trzech godzin wybierać się, więcej nic nie dano,
Z Wenecyjej ze wszech dzierżaw państwa tego.
Musieli, widzi mi się, o was zwietrzyć czego...“*⁴⁸⁾.

⁴³⁾ Rkps Czart. 1623, s. 1155.

⁴⁴⁾ Cz u b e k I, 189, przyp. 8.

⁴⁵⁾ Cz u b e k I, 23, 58, 85.

⁴⁶⁾ Dr. B o d n i a k twierdzi w wyżej cytowanej rozprawie, że jest to właściwie relacja Rangoniego, co nie wydaje się słuszne, gdyż wystarczy przegłądać depeze Rangoniego i porównać je z „Relacją“, a okaże się, że usunięte zostały napaście i inwektywy na różnych ludzi (Maciejowski), gdy tymczasem roi się od nich w depezach i listach nuncjusza. — Niewątpliwie tę piękną i pełną umiaru „Relację“ pisał sam Valenti na podstawie materiałów zebranych przez nuncjaturę w Polsce. Kto wie, czy ta „Relacja“ nie miała być obroną polityki kard. Aldobrandiniego, i co za tym idzie, Valentiego.

⁴⁷⁾ Cz u b e k I, 85 „Echo rokoszańskie“.

⁴⁸⁾ B. J a g. Rkps 107, str. 1026. Cz u b e k I, 93.

Jakby na obronę przed tymi napaściami na zakon, pisze autor zapiski w „Dzienniku kościoła św. Barbary“, że Jezuiti pierwsi potępiłi Wenecję, ale wyszli z miasta na rozkaz papieża. Mogli byli śmiało tam pozostać a nawet doża miał się z tym do nich zwrócić, lecz odmówili. Jezuiti dążyli zawsze do pokoju, o czym świadczy fakt, że generał zakonu O. Aquaviva widząc, że z powodu nich nie mogło dojść do ugody z Wenecją, poradził by ich narazie pominięto w warunkach pokojowych⁴⁹⁾.

Jak z tego widać, wszystkie ewenementy weneckie, jak też treść sporu z papieżem były w Polsce znane a nawet gorąco dyskutowane. I dziwna rzecz, że nietylko opozycja szermowała argumentami weneckimi, ale także po stronie regalistów a także wśród umiarkowanych senatorów, Wenecja była bardzo popularna.

Sam król aż do tego czasu miał pewien sentyment dla Wenecji, lubi się w listach powoływać, niczym Zamojski, na starą przyjaźń z Wenecją, przyjmuje posłów weneckich (Duodo, Foscarini) więcej okazale niż innych. Wydaje się, jakoby król i opozycja licytowali się nawzajem w pozyskiwaniu sobie Wenecji⁵⁰⁾.

Wspomniano już, że taką samą zażyłą przyjaźń żywił dla Wenecji umiarkowany Maciejowski. Wenecja nawzajem (podobnie zresztą jak Kuria) ceni go, jego powagę i wpływy wśród szlachty i senatorów.

Najzagorzalszy regalista Myszkowski-Gonzaga, marsz. wielki kor., jest o dziwo, również sympatiami po stronie Wenecjan. Miał się nawet publicznie wyrazić „in publico, che bisogna castigare i preti di questa corte, et ch' egli in ogni occasione verrà con due milla cavalli...“⁵¹⁾.

Miał jednak Foscarini dwóch śmiertelnych wrogów: nuncjusza Rangoniego i Jezuitów.

Rangone po otrzymaniu monitorium papieskiego przeciw Wenecji (22 kwietnia 1606 wysłane z Rzymu) nalega na króla

⁴⁹⁾ SS. RR. Pol. X. 126—8.

⁵⁰⁾ Zygmunt III dowiedział się później, że niektórzy senatorowie i szlachta „volesse inferir quasi al stile del Duce di Venezia de la limitata potestà del quale nel governo s'era ragionato“. T. Rz. z 7. IX. 1606.

⁵¹⁾ Tamże, 8. IX. 1606. Kard. Borghese do Rangoniego.

jeszcze w Warszawie, by pozwolił je ogłosić w Polsce⁵²). Unikał zgodnie z poleceniem otrzymanym z Kurii, zetknięcia się z posłem weneckim, ale za wszelką cenę dążył do ogłoszenia interdyktu⁵³). Poleciał nawet potajemnie zrobić to zakonom w Krakowie akurat w czasie pobytu Foscariniego.

Sprawa jednak wyszła wnet na jaw a król, jak zobaczymy, nie był z tego zadowolony. Zygmunt III uznał bowiem, że konflikt wenecko-papieski kryje tak wogóle, jak szczególnie w Polsce, wielkie niebezpieczeństwo. Nie było to zapewne bez wpływu senatorów podobnych Myszkowskiemu. Do posła weneckiego wyraził się nawet, że papież powinien raczej postępować łagodnie. Poleciał zgodnie z tym Maciejowskiemu wstrzymać się z ogłoszeniem interdyktu w diecezji krakowskiej (Maciejowski był jeszcze biskupem krakowskim przez krótki czas), przynajmniej wtedy, gdy w Polsce przebywał Foscarini. Będzie się później istotnie tłumaczył (3. VII) papieżowi tym, że nie mógł na to pozwolić z powodu „*veteris amicitiae*“ z Wenecją, ale jeszcze więcej ze względu na całość i bezpieczeństwo państwa.

„*Commoti enim contra libertates ecclesiasticas atque adeo me ipsum ditionum mearum nobilitas, magis etiam rei novitate commoveretur, et Ecc-o ordini adiunctis haereticis... crudeliter forsitan insultaret*“⁵⁴). Zresztą dotychczas nie ogłoszono w Polsce żadnej ekskomuniki⁵⁴).

Maciejowski poszedł za zdaniem króla, ale odniósł się natychmiast do papieża z prośbą o zdanie⁵⁵).

Tymczasem, jak wspomniano, Rangone polecił interdykt ogłosić. Gdy 24 czerwca po południu dwaj ludzie ze świątyni Foscariniego poszli do kościoła Bernardynów w Krakowie na nieszpory, zakonnicy ci, jakkolwiek byli już przy ołtarzu, dowiedziawszy się o ich wejściu, odeszli od ołtarza, nie chcąc odprawić nabożeństwa, gdy w kościele znajdują się wyklęci.

Foscari i jego towarzyszy musieli kościół opuścić⁵⁶).

⁵²) T. Rz. 48. 22. IV. 1606.

⁵³) Tamże, 1. VII. 1606 oraz 6. V., 27. V., 30. V.

⁵⁴) Ani przeciw Henrykowi IV, ani ks. Moderny. Borgh. IV. 21.

⁵⁵) T. Rz. 70. 5. VII. 1606.

⁵⁶) Cieszkowski 277 oraz T. Rz. 70. Aviso z 7. VII. 1606. Rangone pisze, że był to Foscari.. „*piutosto credo per veder le donne, che per divotione*“.

Poseł wenecki dowiedział się po tym zajściu, że stało się to z polecenia Rangoniego, który także i innym zakonom wydał takie polecenie. Tegoż dnia pisze o tym do Wenecji w depeszy, wyrażając jednak nadzieję, że uzyska satysfakcję⁵⁷⁾.

Okazja nadarzyła się nazajutrz, gdy król wysłał dwóch senatorów z zaproszeniem na audiencję u niego i królowej. Zainteresowanie osobą posła weneckiego było, jak on sam pisze, ogromne.

Rzecz znamienita, że Foscarini na publicznej audiencji wspominał o podobieństwie „(di) questo governo con quello delle Serenissima Republica“, co jeszcze bardziej ma zacieśniać węzły przyjaźni łączące oba państwa. Na mowę jego odpowiedział wicekanclerz Miński, podkreślając radość z odnowienia starej przyjaźni, poczem sam król wbrew przyjętym zwyczajom dyplomatycznym rozmawiał z Foscarinim po włosku⁵⁸⁾.

Na audiencji u królowej złożył Foscarini dar, oceniany na 5 tysięcy skudów. Wśród ogólnego napięcia panującego pod wpływem rokoszu, oraz wieści o śmierci Dymitra i wymordowaniu tylu rycerzy polskich w Moskwie, nie zapomniano jednak omówić z posłem weneckim sprawy ambasady weneckiej w Polsce. Odpowiednie polecenie otrzymał Wolski, przed udaniem się do obozu rokoszan. Foscarini miał więc okazję do poruszenia ze swej strony tak z Wolskim, jak też z innymi senatorami sprawy incydentu u Bernardynów. Podnosił, że jest to wprost trudno zrozumiałym, by w czasie wizyty gratulacyjnej obrażano godność Republiki. Interweniował, by sprawa została jaknajrychlej zlikwidowana.

Natenczas Wolski wraz Mińskim zwrócili się do prymasa i donieśli mu, że zakonnicy tłumaczą się, iż to nuncjusz polecił im w najbliższą niedzielę ogłosić interdykt. Foscarini dodał, że zrobił to zapewne w tej myśli „di dover migliorare la sua conditione“ (!) w Rzymie. Że trzymał się na uboczu, śledząc wjazd Foscariniego i w tym momencie wydał owe zarządzenia.

Kardynałowi bardzo się rzecz ta nie podobała. Jako, z jednej strony, wierny sługa kościoła, chętnie by postąpił według polecenia papieża, tak z drugiej znów, brał pod uwagę sytuację

⁵⁷⁾ Cieszkowski 278, dep. z 1. VII. 1606. Pastor XII, 12 pisze, że incydent był w Warszawie, co jest nieścisłe. Poprawniej Daru. XVI, 13.

⁵⁸⁾ Cieszkowski 281.

w Polsce i argumenty króla, które go przekonały, a także życzył dobrze Wenecji. To też zdecydował się na odwołanie poleceń Rangoniego, a zakonnikom poradził, by przeprosili posła Wenecji. Istotnie „Padri Zoccolanti“ wysłali delegację, która wytłumaczyła się przed Foscarinim a nawet zaprosiła go na nabożeństwo, co też ten wykorzystał z całym swym dworem.

Rangone poirytowany wysłał do Maciejowskiego list z ostrymi wymówkami, a zakonnikom zagroził surowymi karami, jeśli nie wykonają jego poleceń⁵⁹⁾.

Tymczasem Foscarini odbył drugą wizytę u króla, na której poruszył sprawę zatargu Wenecji z Rzymem a także incydentu w Krakowie. Starał się tak sprawę przedstawić, by króla jaknajlepiej usposobić. Przyznaje, że wiele się musiał natrudzić, bo król („essendo Maestà Sua, molto pia et religiosa, et essendo attorniatà da Padri Gesuiti, et de Monsignor Nontio di Sua Beatitudine“, łatwo się zgadza na argumenty Wenecji przeciwne, to jednak miał oświadczyć, że bardzo mu się nie podoba ten spór i uznać rację Wenecji (?). Obiecał, co zresztą zrobił, napisać do papieża w tej sprawie.

Następnie poruszył Foscarini sprawę incydentu w kościele Franciszkanów.

Król oświadczył, że „Monsignor Nontio ha sollecitato“, gdy jeszcze był w Warszawie, by ogłosić ekskomunikę, lecz on się na to nie zgodził. Obecnie zaś zakazał przez kardynała Maciejowskiego ogłaszania jej bez jego wiedzy. Zapewniano też przy sposobności, że wielu senatorów było przeciwnych ogłaszaniu interdyktu, spór bowiem wenecko-papieski mógł być zdaniem króla powodem wielu nieszczęść.

Jeszcze 3 lipca odbył Foscarini wizytę pożegnalną, na której obdarzony został godnością rycerską, jak ongiś Duodo, król zaś własnoręcznie ozdobił go bogatym naszyjnikiem złotym z medalionem zawierającym jego podobiznę. Tuż przed wyjazdem (5. VI) dowiedział się od Mińskiego, że król pisał w sprawie interdyktu do papieża, podał mu nawet wicekanclerz treść tego listu.

Dnia 5 lipca wyjechał Foscarini z Polski, żegnany przez Myszkowskiego i Mińskiego. Dnia 15 lipca był znów w Wiedniu, koło 4 sierpnia zaś w Wenecji.

⁵⁹⁾ Cieszkowski, 288. Dep. Foscariniego 1. VII. 1606.

Jak z tego widać Rangone przegrał sprawę, którą trzeba to powiedzieć, przeprowadzał nieszczególnie, do pewnego stopnia na własną rękę.

Jednak i w Rzymie stanowisko króla było niespodzianką. Wprawdzie w liście z 29. VII pisze kard. Borghese, że papież uznał przyczyny, dla których nie ogłoszono monitorium przeciw Wenecji, co ma nuncjusz oświadczyć królowi, „bo ma się wzgląd na rozruchy w Polsce“, to jednak niedługo potem wyraża papież zdziwienie, że król wtedy, gdy Wenecjanie tak mało szanują Stolicę Apostolską, wchodzi z nimi w porozumienie, a nawet traktuje z nimi o zaprowadzenie stałych ambasad.

W listach z 7. X, 17. I. i innych wykłada się Rangoniemu, jak ma działać, by do tego nie dopuścić ⁶⁰⁾.

ROZDZIAŁ III.

Obalenie projektu ambasady weneckiej w Polsce. — Nowy nuncjusz Simonetta.

Zadanie Rangonego stawało się w tym wypadku tym łatwiejsze do przeprowadzenia, im gorsza była sytuacja króla w walce z rokoszanami. Król zwracał się nawet kilkakrotnie do papieża o pomoc pieniężną na tę wojnę, sprzedawszy srebra prywatne na zbrojenia ⁶¹⁾.

Jednak po poselstwie Foscariniego było wielu gorliwych zwolenników ambasady weneckiej. Sam Rangone nawet poczuł się zagrożonym osobiście. Dowiedział się bowiem od królowej, że Foscarini groził mu, że mu będzie szkodził u osób wpływowych w Rzymie, co Rangoniemu, mającemu obecnie po odwołaniu go z Polski na oku sprawę kardynalatu, było szczególnie nie na rękę. Będzie się z tym zwracał kilkakrotnie do Rzymu. A choć go Kuria uspokaja, to jednak nadzieje jego na upragniony kapelusze kardynalski nigdy się nie miały ziścić ⁶²⁾.

Przycisnął obecnie Rangone do muru Wolskiego, zresztą gorliwego katolika, który mu całą sprawę ambasady zdradził.

⁶⁰⁾ Teka Rz. 48. Por. moją pracę, *Sprawa Ambasady* (w druku).

⁶¹⁾ T. Rz. 54 (Borgh. 230) z 2. X. 1606.

⁶²⁾ Seria listów w tej sprawie w T. Rz. i Arch. di Stato, Venezia *ezia* „Lettere Principi“ 16.

Zdobył w ten sposób nuncjusz nowe szczegóły, które niezwłocznie zakomunikował Kurii⁶³).

Kuria jednak pragnąc ostudzić zapały Rangoniego, nie chcąc może, żeby sobie przypisywał zbyt wiele zasług, poleca mu 4 listopada, by się sprawą ambasad nie przejmował, bo poseł wenecki nie będzie miał znów takiego znaczenia w Polsce, by mógł szkodzić interesom papieża. Zresztą nowy nuncjusz, który wnet do Polski przyjedzie, jest o tej sprawie poinformowany.

Nie znaczy to jednak, by w Rzymie zrezygnowano z niedopuszczenia stałego ambasadora weneckiego do Polski, owszem w instrukcji dla Simonetty, sprawa ta jest wysunięta niemal na pierwszy plan. Raczej nie chciano, by robił to Rangone, który zraził sobie wielu ludzi w Polsce, a przede wszystkim Maciejowskiego. Pozostawiono mu tylko jeszcze pole do działania u króla i królowej oraz u kanclerza, biskupa Pstrokońskiego, który uniknął zetknięcia się z posłem weneckim w Krakowie, za co mu Kuria nie szczędzi pochwał⁶⁴).

Traktując z królem, ma Rangone wysunąć, zdaniem instrukcji którą otrzymał z Rzymu, jako najważniejszy argument to, że zaprowadzenie ambasady weneckiej w Polsce może mieć katastrofalne skutki ze względu na sympatię szlachty dla ustroju weneckiego⁶⁵). Poseł wenecki będzie usiłował wprowadzić w kraj skołatany walkami wewnętrznymi rządu weneckiego, z króla będzie się chciało zrobić dozę weneckiego.

Argument ten trafił na podatny grunt u Zygmunta III, mającego jak wiadomo absolutystyczne pojęcia o władzy królewskiej, na wzór Filipa II. Zygmunt III skłaniał się odtąd raczej ku zdaniu Kurii.

Tymczasem walka prowadzona na pióra pomiędzy pisarzami weneckimi a papieskimi, Baroniusem i Bellarminem, wpłynęła również na stanowisko króla. Pisma Sarpiego, które do Polski dochodziły drogą na Frankfurt palono, propagując zaś pisma Baroniusa⁶⁶).

⁶³) T. Rz. 54. 14. X. 1606, 16. XII. 1606, por. także T. 48. 25. XI, 23. VII. 1606.

⁶⁴) T. Rz. 48. IX. 14. IX. 1606 oraz T. Rz. 54 (9. IX).

⁶⁵) Tamże 7. X. (T. Rz. 48).

⁶⁶) Por. Pastor XII. T. 48, 7. X. 1606.

Rangone chcąc sprawę całkiem przechylić na korzyść Kurii, pokazał jakimś sposobem zdobyty list, zdaje się Foscariniego do rokoszan, z wyraźnymi aluzjami do zaprowadzenia ustroju weneckiego w Polsce⁶⁷⁾.

To zdecydowało, że król przyrzekł, że dopóki będzie trwał spór Wenecji z papieżem, sprawy ambasad nie poruszy.

Był to duży sukces Rangoniego, który mu pozwalał znów mieć nadzieję na nagrodę w Rzymie.

Tymczasem już 11 listopada 1606 otrzymał w Rzymie obszerną instrukcję jako nuncjusz Polski, biskup Foligno, Franciszek Simonetta⁶⁸⁾. W instrukcji tej powtórzono argumenty, które podawano w sprawie weneckiej Rangoniemu, nakazując działać szczególnie przez biskupów, którzy powinni widzieć w tym interes własny, bo poseł wenecki będzie doradzał zapewne za przykładem rządu swego usunięcie biskupów z Senatu (co usiłował już podobno Zamojski). Niech wykorzysta powagę kardynała Maciejowskiego, zapał i gorliwość biskupa Pstrokońskiego, Tylickiego, wicekanclerza Mińskiego i in. Działać musi „skrycie i ostrożnie!“.

Na polu walki z rokoszanami doszło tymczasem do przewagi króla, a w końcu bitwa guzowska (6. VII. 1607) dała królowi i „dworskim“ zupełne zwycięstwo.

Na czas Sejmu warszawskiego (7. V.—22. VI. 1607) postanowiono jeszcze zatrzymać Rangoniego w Polsce, by mógł służyć radą i doświadczeniem Simonecie, jednak i tego w końcu zaniechano.

Trzeba to przyznać nowemu nuncjuszowi, że miał o wiele szczęśliwszą rękę i więcej taktu w postępowaniu. Wnet po jego przybyciu dochodzi do pojednania Zebrzydowskiego z królem, a sprawa wenecka choć nadal jest tematem rozmów, szczegółowych instrukcyj dla niego z Rzymu aż do maja 1607, już zostaje zarzucona, zwłaszcza po śmierci podkanclerzego Mińskiego. Myszkowski zajęty był walką z Zebrzydowskim i nie okazywał dla niej, sam zresztą długo chory, zainteresowania.

W ten sposób Kuria rzymska osiągnęła swój cel i nadnuncjusz papieski był jedynym stałym przedstawicielem dyplomatycznym na dworze króla polskiego.

⁶⁷⁾ Tamże, 18. XI. 1606. T. Rz. 54.

⁶⁸⁾ 4. XI., 16. XI. 1606 pisze kard. Borghese, że Simonetta wnet wyjedzie. 29. XII jest S. w Wiedniu. 20. I. 1606 jest w Krakowie (por. Teki Mod.) P. A. U.). Rel. Nuncj. II, 96 i n.

Teraz nuncjusz Simonetta mógł spokojnie wypełniać polecenie Stolicy Apostolskiej:

„Nie miej innego celu nad spokojność publiczną, pomnożenie religii katolickiej i chwały bożej“⁶⁹⁾.

W tej działalności znosi się z Jezuitami, bo oni mogli mu udzielić wiele dobrych wiadomości, ale czynił to, jak mu nakażywała instrukcja, ostrożnie, „bo ich wielu nie lubiło“.

Dzięki poparciu króla i biskupów rozpoczęto pracę nad restauracją katolicyzmu w Polsce, a próby oporu wszczęte przez rokoszan i ruch antyklerykalny oparty również, jak widzieliśmy o Wenecję, skończyły się bezpowrotnie.

ZAKOŃCZENIE.

Pośrednictwo Henryka IV. — Zlikwidowanie zatargu Wenecji z papieżem Pawłem V.

W tym czasie, gdy rozgrywała się walka o ogłoszenie interdyktu przeciw Wenecji w Polsce, opór przybierał tymczasem obrót, którego ani jedna ani druga strona bynajmniej sobie nie życzyła⁷⁰⁾.

Przedewszystkiem kontakty Sarpiego z hugenotami, z protestantami i Jakubem królem angielskim, budziły obawy nawet w Wenecji, gdzie wcale sobie nie życzo protestantyzmu, czy odpadnięcia od kościoła katolickiego. Z drugiej strony było to dla Wenecji niemiłym rozczarowaniem, że dwory europejskie wcale się nie kwapiły do walki o ideę teologów weneckich⁷¹⁾. To też i z jednej i z drugiej strony coraz bardziej zaczęto się oglądać za mediatorem.

Po nieudanych próbach zapośredniczenia przez Hiszpanię, do której nie mogli mieć zaufania Wenecjanie, skwapliwie podjęto ofertę króla francuskiego, który dla utrzymania pozorów bezstronności, ani raz nie ofiarował się z pomocą wojskową Wenecji.

Człowiekiem, który z ramienia Henryka IV miał podjąć trud doprowadzenia do ugody był kardynał francuski Joyeuse, który

⁶⁹⁾ Rel. Nuncj. II, 103.

⁷⁰⁾ Philipson, Westeuropa im Zeitalter v. Philip. II u. Heinrich IV. Berlin 1882, s. 468. „Als eigentlicher Sieger ward Heinrich IV betrachtet“...

⁷¹⁾ Por. Rel. amb. wen. — Barrori-Berchet-Francaja I, 276.

przystąpił do pracy z końcem r. 1606. W rokowaniach pomagał mu Fresne du Canay, rezydent francuski w Wenecji⁷²⁾.

Dopiero z początkiem r. 1607 udało się uzyskać zgodę na to pośrednictwo Pawła V, odciąganego od tego przez Hiszpanię. Jasnym było, że przy takim układzie rzeczy, Wenecjanie nie mogli liczyć na stuprocentowe załatwienie swych roszczeń.

Według projektu kard. Joyese'a, miała Francja i Hiszpania wystąpić z petycją do papieża o cofnięcie interdyktu, wtedy Wenecja miała cofnąć swój protest i wysłać posłów do Rzymu dla dalszych układów.

Duże trudności nastęrczały prawa wydane przez Wenecję, których ta nie chciała w żaden sposób cofnąć, jak też sprawa powrotu zakonów do Wenecji. Po długich debatach zdecydowano się wreszcie w Palazzo Ducale w marcu 1607 na przyjęcie propozycji kardynała. Praw jednak nie cofnięto, obiecując postępować według tradycyjnej pobożności chrześcijańskiej. Jeśli chodzi o Jezuitów, to tak doża, jak i Senat stali na nieustępliwym stanowisku.

W czasie tych targów Hiszpania, głównie z powodu Jezuitów, zrezygnowała z pośredniczenia i z końcem marca 1607 r. sam kardynał Joyeuse udał się do Rzymu. Najsilniejszym argumentem, którego tu użył, była obawa przed sprostamentyzowaniem Wenecji w razie dalszego przewlekania się sporu⁷³⁾. Papież wobec ustąpienia z pola Hiszpanii, nie chciał pójść na ustępstwa a de Fuentes dalej przygotowywał siły zbrojne w Lombardii⁷⁴⁾.

Dopiero 1 kwietnia 1607 zrezygnował papież ostatecznie za radą Aquavivy z powrotu Jezuitów do Wenecji i gdy wreszcie przyrzeczono z jej strony wydanie uwięzionych duchownych sądom duchownym, papież zdecydował się ustąpić.

Dnia 10 kwietnia⁷⁵⁾ wracał kardynał z Rzymu z radosną wieścią do Wenecji. Sprawa się już ułożyła, gdy doża wydał 21 kwietnia pismo do „patriarchów, arcybiskupów, biskupów i opatów oraz całego duchowieństwa weneckiego“, w którym oznajmia, że znalazła się sposobność do wyrównania nieporozumień pomiędzy Wenecją a papieżem „della quale Santa Sede siamo

⁷²⁾ Nürnbergger 487. Pastor XII, 121.

⁷³⁾ Pastor XII, 125.

⁷⁴⁾ Romanin VII, 55.

⁷⁵⁾ Battistella 631. Romanin VII, 57.

devoti e ossequentissimi figliuoli“ i że w tej chwili gdy zniesione zostają cenzury, zostaje odwołany protest przeciw nim ⁷⁶). Odtąd Wenecja, jak od wieków, zachowa „sempre più la pietà a la religione“.

Z radością zapewne notował sekretarz Marco Ottobono (przyjaciel Polski), przebieg finału rokowań Senatu z ambasadorem Francji i kardynałem Joyeuse, w ręce których wydano obu więźniów, gdy kardynał oświadczył, że cenzury zostały zniesione. Poczem udzielił Signorii błogosławieństwa i odprawił nabożeństwo, na znak zniesienia interdyktu, w kościele S. Pietro di Castello ⁷⁷).

W ten sposób skończył się spór z dniem 21 kwietnia 1607, który groził burzą Europie, a zwłaszcza Italii ⁷⁸).

Nie ulega wątpliwości, że najwięcej zyskał tu mediator, który uzyskuje coraz to większą przewagę nad Hiszpanią. Obecnie Francja wchodzi w okres zdecydowanej przewagi nad Habsburgami.

Wenecja zaś wyszła z tego sporu mimo wszystko osłabiona. To przesilenie nie pozostało bez wpływu na wstrząs wewnętrzny, jakiego niedługo, bo już w roku 1618, doznała.

Papież zaś musiał pójść w tym wypadku na ustępstwa, wobec wyraźnych objawów odpadania Wenecji od Rzymu, a także pod wpływem rosnącego niebezpieczeństwa tureckiego, i w obawie przed daniem Hiszpanii sposobności do zupełnego zawojowania Włoch.

Patrząc na ustosunkowanie się Polski do tego sporu z lat 1606—7 oraz na politykę Kurii Papieskiej w tym wypadku, nie można przy końcu nie stwierdzić, że wykazała tu dużą uścipliwłość w interesie nie tylko swoim i katolicyzmu, ale też państwa polskiego, które potrzebowało spokoju do naprawienia błędów ustrojowych i społecznych.

Kraków

Dr. Józef Garbaciak.

⁷⁶) Delib. Senato, Secr. 21 Roma, c. 28.

⁷⁷) Romanin VII, 60. Batistella 634. Pastor 128.

⁷⁸) Molmenti III, 3. Jezuici wrócą do Wenecji dopiero w r. 1657.

ZUSAMMENFASSUNG.

Joseph Garbacik: Die Stellung Polens im Konflikt Venedigs mit Papst Paul V (1606—1607).

In den Jahren 1606—1607 hat der Streit zwischen der römischen Kurie und Venedig infolge der in Venedig steten Ausschaltung der kirchlichen Einflüsse seinen Höhepunkt erreicht. Papst Paul V stand in enger Beziehung zu Spanien, während Venedig, die spanische Grossmacht fürchtend, einen Anschluss an Frankreich suchte und im Zusammenhang damit eine Friedenspolitik mit den Türken anbahnte, gegen welche das Papsttum einen gemeinsamen Angriff organisierte (Liga gegen die Türken). So war der Streit zwischen Venedig und dem Papsttum mit der allgemeitalienischen, ja sogar mit der europäischen Politiken verbunden. Das bedrohte Venedig begann sich zu rüsten. Gleichzeitig suchte es durch Schriften, Broschüren, insbesondere die von Paul Sarpi, seinen Standpunkt zu rechtfertigen. Aber auch seitens der Kurie wurde eine Fülle von Werken, besonders von Kardinal Baronius und Bellarmin gegen die venezianische Theologen herausgegeben. Infolgedessen hatte dieser Konflikt einen allgemein-europäischen Wiederhall. Die Venezianer haben den Streit auf die Spitze getrieben und drohten mit der Protestantisierung ihres Staates. An den Höfen Europas erweckte dieser Konflikt ein grosses Interesse. Als der Papst auf den Dogen von Venedig und den Senat den Bann geworfen und den ganzen Staat mit dem Interdikt belegt hatte (17. IV. 1606), begann ein diplomatischer Kampf, der dahin abzielte, das Verkünden des Interdiktes in den verschiedenen Ländern, unter anderen auch in Polen, zu verhindern.

Zwischen Polen und Venedig bestanden, schon seit dem Anfange des XV Jahrhunderts, enge freundschaftliche und diplomatische Beziehungen. Diese Freundschaft wurde noch im Angesicht der gemeinsamen, türkischen Gefahr vertieft. Man dachte sogar mehrfach an die Einführung von steten Gesandtschaften. Aus Anlass der Heirat Sigismunds III mit der habsburgischen Prinzessin Konstanze wurde der venetianische Gesandte nach Polen eingeladen (1605).

Aber erst als der Streit mit dem Papste aufs Äusserste entbrannte und Venedig die Verkündigung des Interdiktes in Polen drohte, entschloss sich Venedig schleunigst einen Gesandten nach Polen zu schicken. In Krakau kam es in den Monaten Juni und Juli des Jahres 1606 zu einem Streit um das Interdikt zwischen dem päpstlichen Nuntius Rangone und dem venezianischen Gesandten Foscarini. Um die inneren Kämpfe nicht noch mehr zu vertiefen und zu entbrennen („Rokosz“ von Zebrzydowski) liess es Sigismund III, dem Rate der königlichen Partei folgend (Myszkowski, Miński, Wolski...), die, ähnlich wie die Empörer („Rokoszanie“), Venedig sehr gewogen war, nicht zu, das Interdikt in Polen zu verkünden. Eine grosse Rolle spielte in diesem Zwiste die ungeschickte Politik Rangone's, der sich viele Polen und besonders Kardinal Maciejowski durch sein Auftreten abspenstig gemacht hatte. Da es Rangone misslang, die Verkündigung des Interdiktes in Polen zu verhindern, so wollte er um jeden Preis, den anderen Plan durchzuführen, nämlich eine stete venezianische Gesandtschaft in Polen einzuführen. Aber auch das gelang ihm nicht, denn er wurde abberufen und an seine Stelle sandte man einen viel geschickteren Diplomaten Franciskus Simonetta, Bischof von Foligno. Inzwischen wurde, einerseits aus Furcht vor der Protestantisierung Venedigs, andererseits infolge der Vermittlung des französischen König Heinrichs IV, der nach Italien den Kardinal Joyeuse sandte, der Streit zwischen Venedig und dem Papste geschlichtet.